

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl 9 =
Kor. 30, kwart. Rbl 2.25 = Kor.
7.50, mika 75 kop. = Kor. 2.50,
za codzienne dwukrotne odnośze-
nie do domu dopłaca się mi-
nimum 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opo-
słudze Rbl. 1.25 = Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50
rocznie Rbl. 13.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześć-
dziesiątymy drobny pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzydzi-
siami drobny pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-13.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. Adres dla telegramów: Słowo Lwów — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Osobne wiadomości“ obacz na str. 4.

Pod Libawą i Mitawą. — Między Wisłą i Karpatami.

We Włoszech przed wojną.

Włoski korespondent „Russk. Wiedom.“ pisze z Medjolanu:

W przeciągu trzech dni byłem w trzech większych miastach włoskich, w Rzymie, we Florencji i w Medjolanie. Mówiono, że Rzym stoi z blizko polityki i przepełniony jest politykami, że się denerwuje, to rwąc się do wojny, to znowu słabnąc. Mówiono także, że w spokojnej Toskanie nie myśli się o wojnie, że han- dlowy Medjolan jest neutralny. Wszystko to — czcze wymysły. Prawda, Rzym jest czerwony, ale Rzymi- ani urzędnik i przyzwyczajony jest myśleć tak, jak my- śli zwierzchnia władza. Rzymowi w żaden sposób nie można oddać pierwszeństwa w obecnym wzburzo- nemu życiu Włoch. — Życie to wszędzie jest wzbu- rzone i wszędzie mówi się i myśli tylko o wojnie, wszędzie czeka się tylko na jakieś ha- sło. Spokojne życie miejskie i tak już wyszło ze zwy- kłego toru, dawno już wyszło. We Florencji na krań- czech miasta, naprzeciw błękitnych wzgórz tokań- skich, na wiosnę jeszcze pysniejszych w kolorach, byłem w studenckim pikniku młodego kompozytora; młody muzyk był roztargniony, palce jego skakały wciąż z klawiszów na nuty. Ale mówił nie o muzyce, tylko o wojnie. Według jego zdania Włochy nie po- trzeba ani Trydentu, ani Tryestu, lecz nowej muzy- ki; ale on jest — oficerem rezerwowym i lada dzień może dostać wezwanie, jak je dostało tylu innych. Je- mu teraz nie liryka w głowie — wojenne nuty dźwię- cą w muzyce spokojnego kompozytora.

Właściciel hotelu, w którym mieszkałem, skar- żył się na zupełny zastój w interesach. Pierwszorzę- dne hotele zamknięte. Cudzoziemców niema. Nastają ciężkie czasy i dla tych hotelów, które mało cudzo- ziemców widywały. Wieczorem, wracając do domu wcześniej puścili ulicami, widziałem przylepie- ne do klamek drzwi wezwania „interwentystów“, do- magające się wojny. Ile w nich było przekleństw pod adresem starego cesarza rozpadającego się cesarstwa! Ile płomiennych argumentów za rozpoczęciem wojny już jutro! Wezwania te drukowane są na papierze zie- łonym — kolor nadziei.

We Florencji dzień, w którym przejechałem, był ostatnim dniem białego chleba. Odzwyczailem się już od niego: W Rzymie oddawna sprzedaje się „pane u- nico“, szary chleb z maki wraz z otrębami. Teraz i Toskanę wprowadza ten szary chleb. A mówi się, że tu nie czuje się wojny!

Ale oto Medjolan. Jadę z kolei wieczorem przez plac. Dzień świąteczny, plac przed katedrą pełen lu- du. Później, wyszedłszy z hotelu na przechadzkę, wi- dzie, iż jedna połowa placu jest zupełnie pusta, a dru- ga nabita tłumem ludzi. Znany obraz: demonstracja za wojnę. Pasaż i ulice zamknięte, wyciągnięty pod- wójny szpal karabinierów. Plutony szarych żołnie- rzy, bezwasy, niskich, sympatycznych, sprawiają raczej wrażenie widzów niż „zbrojnej mocy“. Pra- wdą i to, że nie mają nic do roboty.

Ogromny tłum, to nagle tający, to znow taksamo nagle rosnący, zmagają się z agentami, przerywa szere- gi karabinierów, wita oklaskami konnicę. Mów niema, tłum porzasta na okrzykach a okrzyki te są bardzo monotonne: — Precz z Austrią! — i — Niech żyje wojna! — Aresztowanych jednego za drugim prowa- dza przez pasaż. Myny ich nie są wcale fraszobliwe; wiedza, że zostaną wypuszczeni na wolność, albo za- raz, albo trochę później, w nocy. Za patriotyzm we Włoszech nie każą. Manifestacja trwa od 8 godziny wieczorem do północy.

Wyszły późne dodatki dzienników. Dowiaduję się z nich o szczególnie hałaśliwej demonstracji w Rzymie. Bito się z policją, wielu ludzi aresztowano. Trzeba było bronić austriackiej ambasady, redakcji dzienników, wydawanych przez poselstwo niemieckie, niektórych sklepów. Mimo to tu i ówdzie powybijano okna. Ale czyż nie to samo dzieje się zwykle w niedzie- le we wszystkich większych i mniejszych miastach? Nie, Włochy są jednakowe, od północy do południo- wych krańców.

Trzeba pamiętać, że demonstracje są surowo za-

kazane. W tym celu wydano osobną ustawę, przy- czym dodano wiele okólników. A Włosi mimo to wy- chodzą na place i krzyczą: — Nie chcemy tu widzieć wojska! Chcemy żeby ono było u austriackich granic!

Przypominam sobie nastrój we Włoszech przed wojną z Turcją; wtenczas popierano wojenny entu- zjazm, mimo to nie było go bardzo znać. Wówczas gratulowano rządowi wojny — teraz domagają się woj- ny od rządu. Ciekawa rzecz, że i wówczas policja mu- siała bronić austriacką ambasadę, chociaż Austria nie miała z tem wszystkiem nic do czynienia. Austria była zawsze kozłem ofiarnym. Nie zdaje się jednak, aby tym razem skończyło się na krzykach.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urządzenie d. 23 (6).

Pod Libawą d. 22 (5) odbywała się wymiana strzałów z torpedowcami eskadry niemieckiej.

Pomyślnie dla nas utarczki miały miejsce na południu od Mitawy i pod wsią Belszoga.

Na prawy brzegu Orzyca wieczorem d. 21 (4) odpartliśmy z wielkimi stratami nieprzyjaciela gwał- towny atak Niemców, wykonany przez nich po 1 1/2 godzinie przygotowaniu tego ataku przez huragan ognia artyleryjskiego.

Na wschód od Mławskiej kolei żelaznej udało się nam nagłym atakiem zdobyć folwark Pomiany. Dnia 22 (5) nieprzyjaciół przez 6 godzin prowadził bez przerwy kontratak na folwark bez skutku, tak iż folwark pozostaje w naszych rękach. Niemcy po- zostawili do 1000 zabitych.

Na lewym brzegu Wisły zacisze.

W Gali i bitwa między Wisłą i Karpatami trwa- ła dn. 22 (5) ze znacznym uporem przy silnym ogniu artylerji. Nieprzyjaciół gromadził się w dalszym cią- gu na prawym brzegu Dunajca. Główne wysiłki nie- przyjaciół kierują się na Biecz-Jasło. Wskutek prze- wagi nieprzyjaciół co do ognia ciężkiej artylerji wo- jska nasze ponoszą znaczne straty, jednakowoż i nie- przyjaciół przy swoich atakach ponosi dotkliwe stra- ty od naszych szrapneli i ognia karabinowego.

W kierunku stryjskim w ciągu dn. 21 (4) rozwi- jaliśmy swe powodzenie na odgalezieniach góry Ma- kówka. Liczba wziętych tutaj przez nas jeńców do- szła do 2000 z 40 oficerami. Nieprzyjaciół został od- rzucony w nieładzie na znaczna odległość.

W górnym biegu Łomnicy rankiem dn. 22 (5) osiągnęliśmy również pewien sukces.

Przegląd działań wojennych

„NASZEGO WIESTNIKA“ z dnia 23 (6):

W rejonie zaniemeńskim ruch zaczepny naszych wojsk na wschód od Suwałk w dniu 23 (6) trwa w dalszym ciągu skutecznie. Niemcy stawiają zacięty opór. Waleczne wojska rosyjskie w nocnym ataku na bagnety opanowały miejscowości Lipowo, Tajenko na południe od Augustowa, pojmanny do niewoli ba- talion niemiecki, złożony z 1 oficera, 7 podoficerów i przeszło 120 szeregowców.

Posuwanie się naprzód wojsk naszych w rejonie rajgrodzkim odbywa się bardzo pomyślnie, przyczem wziętymy Wągrowiec, porzuciwszy jeńców, do Lu- bowa w nocny batalion przeciwnika zaskoczył go z naszych sektorów.

W cieniności spostrzegaliśmy naprzód gesty fał- szych nieuzbrojonych Niemców z białymi flagami, po- suwający się naprzód z okrzykami „nie strzelajcie! poddajemy się!“ Podszedłszy do naszych okopów na 50 kroków, ci Niemcy bezbronni nagle popadali na zie- mię, za nimi zaś ukazała się ściśnięta kolumna, która wnet rzuciła się z okrzykiem „hura!“ Natrąwszy na nasze zagrozenia i dostawszy się pod ogień krzyżo- wy, kolumna ta wkrótce uciekła, porzuciwszy swoich rannych i zabitych.

Na froncie Osowca trwała wymiana strzałów. Przeciwnik atakował ze znacznymi siłami pozycję So- śnie, lecz przyjęty silnym ogniem, zmuszony był cof- nać się do swoich okopów.

Między rzekami Biebrzą i Wisłą większych starć bojowych nie było. Usiłowania przeciwnika atakowa- nia naszych sekcji w pobliżu Zalesia-Gruzowatki by- ły dla Niemców niepomyślne.

W okolicach Bromierza artylerja nasza zburzyła niemiecki punkt obserwacyjny. Nasi lotnicy skutecznie bombardowali tabory. Zrzucone z aeroplanów niemie- ckich bomby w Płońsku zabiły kilku chłopów i ko- biętę z małymi synkami.

Na lewym brzegu Wisły tylko strzelanina.

OPFRACJE NIEMIECKIE NA ŻMUDZI.

„Russk. Inwalid“ pisze: „Nową ofensywę nie- miecką na północ od Niemna w gub. kowieńskiej nie można uważać za jakąś bardziej szeroko obmyślaną operację strategiczną — na — którą — zdaniem naszym, Niemcom nie wystarcza ani sił, ani środków. Da się to tylko wytłumaczyć ideą rozciągnięcia wojny po- zycyjnej na obcym terytorium, na ostatnią jeszcze nie zajęta przestrzeń naszego frontu, podobnie, jak Niem- cy we wrześniu umocnili się w południowym rejonie Królestwa Polskiego, w listopadzie pomiędzy Wartą i Wisłą, w lutym pomiędzy Wisłą i Niemnem. Obec- nie chcą oni okopać się w rejonie pomiędzy Niemnem i morzem, aby i tu żywić się czyniły kosztem, stosu- jąc na całym swym froncie wojnę pozycyjną z dogod- nymi komunikacjami kolejowemi na tyłach, w nadziei na jakieś nowe kombinacje polityczne.

„Porównywując przedsięwzięte z tej i tamtej strony operacje wojenne, łatwo zauważyć można, że w ostatnich czasach operacje Austro-Niemców mają charakter nieokreślony i niedokończony, oraz charak- ter rzucania się z jednego teatru na drugi przy braku sił dostatecznych z powodu widocznie nieposiadania ich. Operacje te kończą się bez wyniku. Tak było w rejonie środkowych Karpat, tak w Belgii pod Ypres, tak niewątpliwie będzie na północ od Niemna. Co do tego ostatniego wystąpienia, można zauważyć, że równocześnie przejście do ataków w wielu punk- tach pomiędzy Niemnem i Wisłą dowodzi tylko, że wojska tam pozostały na miejscu dotychczasowem i że operacjom na północ od Niemna nie można nada- wać znaczenia stanowiącego przejścia do ofensywy z jakimkolwiek określonym przedmiotem działania.“

GENERAL VON WEDEL W NIEWOLI.

Jak donosi „Nasz Wiestnik“, przez Wilno prze- wieziono naczelnika niemieckiej dywizji kawaleryj- skiej, b. dowódcę pomorskiego pułku dragonów, ge- nerała von Wedela. Dostał się on do niewoli podczas chłężenia przez Niemców Osowca. Żołnierze rosyj-scy otoczyli oblężających fortecę Niemców, odcią- wszy ich od rezerw. W liczbie otoczonych był i sztab dywizji kawalerji, na czele z generałem von Wedelem. Rosjanie wzięli do niewoli wielką liczbę Niemców, którzy tworzyli najbardziej wyćwiczone i regularne wojsko. Generał chciał popełnić samobójstwo, lecz zawczasu był rozbrojony. Wygląd generała-jeńca jest przygnębiający.

GŁOS „RUSSK. INWALIDA“.

W artykule p. t. „Ocena wypadków wojennych“ „Russk. Inwalid“ pisze:

„Na środkowym odcinku naszego frontu znowu rozwinęła się nowa rzemieślnicza „Kaizera“, któ- rych środkami jest teraz Kraków, skąd wychodzi sil-

ny niemiecki nacisk na Dunajec. Tutaj w rejonie Tarnowa i na południe od niego, poszczególne walki, odznaczające się szczególnym uporem, toczą się z nadzwyczajnym natarzeniem, gotowe przekształcić się w ważną bitwę. Równocześnie cały zawiślański odcinek, jak może, współdziała z krakowskim przedsięwzięciem; tak n. p. nad Bzurą odbywają się większe starcia. Teraz zrozumiałe są już demonstracje nadbałtyckie, ataki na zasłonę przasnyską i rzuty na Osowiec. Ale ofensywa rosyjska w odcinku nadniemieńskim dobrze odpowiada niemieckim wystąpieniom. Wszystko przemawia za tem, że „Kajzer” szuka sposobów uczynienia większej wycieczki na froncie rosyjskim lub serbskim, jako odpowiedź na coraz silniejszy nacisk sojuszników na Stambuł”.

Zamach na austriackiego następcę tronu?

W uzupełnieniu wiadomości, podanej przez nas wczoraj, nadchodzą nowe wiadomości. Oto „Kurjer Warszawski” otrzymał relacje ze źródeł kompetentnych, że austriacki następca tronu został w Karpatach ciężko ranny w nogę. Bombę rzucił oficer niemiecki. Rząd austriacki wiadomości owe zataja. Tak samo „Ran. Utro” otrzymało analogiczne doniesienie, że arc. Karol Franciszek Józef został ranny w prawą nogę. Ranionego przewieziono do Konopisztu (dawny zamek arcyks. Franciszka Ferdynanda, gdzie odbył się zjazd jego z ces. Wilhelmem w r. 1914). Stamtąd wysłano ranionego w nieznanym kierunku.

Wojna z Turcją.

WALKI NA GALIPOLI.

Londyn, 21 (4) (PAT.) Turcy wykonali szereg silnych i stanowczych ataków w zwartych kolumnach przeciwko pozycjom wojsk sprzymierzonych w Dardanelach, przyczem nieprzyjaciół otrzymywał wciąż świeże posiłki. Wojska sprzymierzonych nie tylko odparły każdy atak, przyprowadzając nieprzyjaciela o ogromne straty, lecz ze swej strony przeszły do natarcia i wyparli wroga z jego pozycji. Obecnie posuwamy się do wnętrza półwyspu.

NA MORZU MARMARA I W STAMBULE.

Bukareszt, 23 (6) (PAT.). Według wiadomości z Konstantynopola na morzu Marmara pogaszone latarnie i światła na okrętach wojennych, stojących w porcie stolicy. Przywiązują wagę do obaw władz wojennych, aby angielskie łodzie podwodne nie przedostały się do portu stołecznego. Torpedowce tureckie dnem i nocą krążą między wyspami i górną częścią Bosforu, żeby nie dopuścić do niespodziewanego napadu. Wiele rannych przybywa z Dardanelów do Kawaki. Szpitale przepełnione. Wśród rannych wielu niemieckich oficerów artylerji. Rannych przewożą nocami, aby uniknąć nieprzyjemnego wrażenia wśród ludności.

Na froncie zachodnim.

WALKI W BELGJI I FRANCJI.

Paryż, 21 (4) (PAT.) Urzędowy komunikat wydany w dzień: Atak Niemców, przedsięwzięty wczoraj wieczorem na północ od Ypres przeciwko frontowi angielskiemu, został odparty przez wojska sprzymierzone. W Argonach koło Bagatelle wykonaliśmy ze swej strony atak i zdobyliśmy na nieprzyjaciela część terytorium.

Komunikat wieczorny: Nasz ruch naprzód w Belgji w rejonie Ostenstrette trwa dalej. W Szampagnji koło Beausejour Niemcy przedsięwzięli trzy ataki jeden po drugim, które odparto, przyczem nieprzyjaciół poniosł dotkliwe straty.

W Argonach posunęliśmy się naprzód. W Bagatelle znaleźliśmy wiele trupów niemieckich, które pozostały tam po walkach. Nowy nasz atak pozwolił nam na zajęcie części lasu Le Pretre.

Demonstracje we Włoszech.

Genoa, 22 (5) (PAT.). Komitety organizacji odsłonięcia pomnika Garibaldiego na posiedzeniu wspólnem postanowiły nie zmieniać programu, zachowując jego charakter. Demonstranci przybycie D'Annunzia, rodziny Garibaldich, przedstawicieli miast i parlamentu, przyjęli burzliwymi oklaskami. D'Annunzio przed licznym tłumem wygłosił mowę, oświadczając: „Nie smućcie się jutrzejszą nieobecnością jednej osoby, nasz los przez to nie zmieni się. Generał Garibaldi powie jutro narodowi, aby wolę swoją objawił stanowczo”.

Mowę przyjął burzliwymi okrzykami „Niech żyje Garibaldi! Niech żyje wojna! Precz z Niemcami! Niech żyje Francja!” Demonstracja trwała do północy. Konsulat austriacki broniony był przez oddział wojska. Na ulicach rozlegały się często okrzyki „Precz z Niemcami, precz z zabójcami!” Tłum zatrzymywał tramwaje niemieckiego towarzystwa, tłukł w nich szyby, niektórzy starali się je obalać.

W pochodzie jutrzejszym przyjmie udział prawdopodobnie przynajmniej 100.000 ludzi.

Rzym, 23 (6) (PAT.) Zaraz po odsłonięciu pomnika Garibaldiego D'Annunzio wygłosił długą mowę polityczną, wskrzeszając we wzruszających pięknych zwrotach postać Garibaldiego i przedsięwzięcie przez niego dzieło oswobodzenia i zjednoczenia Italji, wychwalając tradycję Garibaldiów, wskrzeszoną świeżo w Argonach. Poeta zakończył mowę oświadczeniem, że postać bohatera narodowego zażąda od Włochów jutro ofiary z życia i mienia dla Ojczyzny. Następnie D'Annunzio przeczytał ułożony w silnych, dźwięcznych rymach hymn, witający tych, którzy z radością przeleją krew za tryumfującą piękość Italji.

Na morzu.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn, 22 (5) (PAT.) Niemieckie łodzie podwodne na morzu północnem zatopiły jeszcze pięć traule-
rów: „Hector”, „Progress”, „Regby”, „Kocke” i „Bobwyne”.

Konflikt japońsko-chiński.

Tokio, 22 (5) (PAT.) Rada ministrów w dalszym ciągu obraduje, niezgoda między niektórymi członkami genro wstrzymuje wystosowanie do Chin ultimatum. Towarzystwa Kokuminta i Kokuminta-Ikodomej przedłożyły rządowi rezolucję z żądaniem, aby gabinet urzeczywistnił swoje postanowienie co do Chin, nie zważając na protest Genro.

Wiadomości telegraficzne.

NA MORZU CZARNYM I NA SYBERJI.

Teodozja, 23 (6) (PAT.). Na morzu Czarnem panuje silna burza. Pada śnieg.

Krasnojarsk, 23 (6) (PAT.). Na Jeniseju otwarto żeglugę. Wskutek wylewu Jeniseja dwie trzecie Jenisejska pod wodą. Ofiar w ludziach niema. Straty wielkie.

Przegląd prasy.

Rozbieżność czy jednolitość?

Dwa organy opinji polskiej: „Kurjer Poznański” i „Czas” krakowski zamieściły niedawno artykuły, świadczące, że tak zwana „rozbieżność opinji polskiej” nie złamałaby najmniej zasadniczej naszej zwartości narodowej, że piekielne warunki współczesnych przeżyć polskich w kordonowym rozdarcu nie zniszczyły zgody możliwości wzajemnego zrozumienia się dzielnic.

„Od tego właśnie — pisze „Kurjer Poznański” — jak przetrwamy ten kryzys jako całość zbiorowa, jaki rachunek sumienia zdolamy zdać sami przed sobą i przed światem u kresu wojny, zależy przyszła nasza rola pośród narodów europejskich i to w zasadzie nawet bez względu na to, w jakich znajdziemy się warunkach politycznych.

„Obejmując całokształt dotychczasowej naszej pracy, działalności z całego zachowania się podczas wojny, spostrzeżemy aż nadto dużo błędów, win i zbrodni od tej linii, jaką powinien nam dyktować interes narodowy. Obserwator pesymistyczny mógłby nawet, patrząc szczególnie na ujawniającą się rozbieżność prądów politycznych w różnych częściach społeczeństwa polskiego, dojść do bardzo tragicznych wniosków na przyszłość. A jednak, nie ukrywając wcale tych głębokich objawów niezdrowia w organizmie naszym, jakie poza wpływem przesilenia wojennego odsłoniły się oczom naszym, śmiemy twierdzić, że mimo wszystko duch narodu żyje nieosłabiony, że tam wewnątrz istnieją i rozwijają się siły żywotne, które są zadaniem lepszej przyszłości.

„Jednym z najważniejszych objawów tego jest niewątpliwie krzepiący przykład, jaki nam daje społeczeństwo Królestwa w swej akcji samopomocy, rozwiniętej na terenie objętym wojną. Te dowody energii, sprężystości, ofiarności i talentu organizacyjnego, które składają rodacy nasi zakordonowi pośród huraganu wojennego, jaki się dokoła nich sroży, są rzeczywiście najświetniejszą manifestacją naszej żywotności.

„Dzielnica nasza, będąc sama w tem szczęśliwym położeniu, że nie została dotknięta bezpośrednio żelazną stopą wojny, pojęła dobrze obowiązek swój pośpieszenia ziemi bratniej z taką pomocą materialną, na jaką nas stać dzisiaj. Wprawdzie dużo pośród nas jest obojętnych na nędzę i niedolę wojenną, która dotknęła Królestwo, ogół wszakże zaświadczyl czynem solidarność swoją ze społeczeństwem pod panowaniem rosyjskiem, objawiając przez to nie tylko współczucie, nie litość samą, lecz głęboką świadomość jednolitości i braterstwa. To jest walna zdobycz narodowa w tych czasach wojennych. Oceniają ją także w tej dzielnicy, z której dotąd więcej dochodziło głosów rozterki wewnętrznej, niż zgody i solidarności — w Galicji. Dowodem tego jest artykuł „Czasu” krakowskiego z powodu akcji pomocniczej, przeznaczonej dla Królestwa i objazdu delegatów poznańskich po Królestwie.”

„Wielkopolska — pisze „Czas” — raz jeszcze złożyła dowód, jak daleką jest od zasklepienia się w widnokresach dzielnicowych. Koleje polityczne, jakie przenosiła, zahartowały ją i wychowały do myślenia narodowego, w którym uczucie bije żywym źródłem, aczkolwiek rozum, zdobyty w ciężkich doświadczeniach, kieruje zawsze czynem. Tutaj nie trzeba było nawet kłaść zamiarów na wagę politycznego rozumowania. Wystarczyło uprzytomnić sobie, że bracia cierpią. Zniknął kordon graniczny, serca, rozdzielone nim od wieków, połączyły się w szlachetnym czynie narodowego miłosierdzia.”

„Ale inne jeszcze refleksje rodzą się z obrazu, jaki nakreśliła komisja poznańska. Widzimy, że zadania jej będą w znacznej mierze ułatwione, dzięki stanowi moralnemu, w jakim zastała Królestwo. Pisma wielkopolskie dają temu wyraz przy omawianiu sprawozdania, stwierdzając, iż społeczność tamtejsza, acz dotknięta klęską tak straszliwą, jednak nie upadła na duchu, pracuje, wytycza siły i wśród najcięższych okoliczności jeszcze umie sobie radzić w sposób nieraz zdumiewający. Olbrzymia większość nie starała się ująć przed grożącą zawieruchą, lecz postanowiła stawić jej czoło na miejscu i zostać wśród swoich, a teraz przykładą rękę do ratunku. Potworzyły się i działają komitety miejscowe, w ramach stowarzyszeń i związków znalazła samopomoc sposobne kadry, wybitniejsze jednostki rozwijają działalność osobistą, duchowieństwo krzepi ducha i staje się ośrodkiem pracy w parafjach i powiatach. Jest to objaw głębszy i pełen znaczenia.”

„Nie doceniano też u nas więzi społecznej Królestwa, ogromu pracy organizacyjnej, jaką musi podejmować w ciasnocie swej... nie zdawano sobie zawsze dość dokładnie sprawy z wyrobienia, jakie zdołało osiągnąć, mimo, że wszystko sprzysięgało się na to, aby rozwój niszczyć i usiłowania paraliżować w zarodku.

„Tymczasem od początku wojny powtarzają się wieści, świadczące, jak siła wewnętrzna Królestwa wytrzymuje tę straszliwą próbę obciążenia. Z nielicznych wyników pism, jakie nas dochodzą, widzimy, że odporność narodu polskiego w tej dzielnicy wydaje zdumiewające czasem rezultaty.”

„Nic tak nie krzepi w tej ciężkiej chwili, jak przeświadczenie, że są w narodzie siły żywotne i że umieją znaleźć pole działania nawet w najtrudniejszych warunkach. To zadatek, że praca powojenna będzie podjęta we wszystkich dzielnicach z potężnym wysiłkiem woli i ze świadomością celu i że wszyscy jesteśmy dojrzały do tego, aby współdziałać energią czynu i myślą polityczną przy dziele, którego oczekujemy: przy rozwijaniu narodu w innych, nowych, lepszych warunkach bytu.”

„Po cytatach powyższych „Kurjer Poznański” dodaje:

„Z prawdziwym zadowoleniem notujemy ten głos „Czasu”, który różni się dodatnio od niejednych zgrzytliwych dysonansów, jakie słyszeliśmy z Galicji. Szczególnie właśnie uznanie dla działalności i siły żywotnej społeczeństwa w Królestwie świadczy o tem, że na gruncie Galicji i pod tym względem pewne fałszywe mniemania znikają. Było aż do ostatnich czasów błędem pewnych kół w Galicji, że nie znając stosunków w innych dzielnicach, przywłaszczały sobie prawo decydowania w ich sprawach. Oby artykuł „Czasu” był zwiastunem lepszego pojmowania położenia narodowego. Tylko wtedy bowiem pojęcie solidarności narodowej nabierze pełnej treści.”

Z Komitetu Ratunkowego.

Na Komitet Ratunkowy wpłynęły do Kasy tegoż Komitetu następujące kwoty:

Polskie organizacje Stanów Zjednoczonych przez JW. Zychlińskiego 7000 rb., Humański Komitet niesienia pomocy ofiarom wojny 2000 rb., Stanisław Henryk hr. Badeni 2000 rb., Centralny Komitet obywatelski w Warszawie 50.000 rb., Kijowski Oddział piotr. Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny 7.000 rb., Dar Anglików (per Alma Tadema) za pośrednictwem „Gazety Warszawskiej” 580 rb., Współpracownicy firmy Fragała w Warszawie 27 rb., Pp. Żurowscy z Mohowa ad Kamieniec 1.000 rb., Maria Skirmuntowa 100 rb., Komitet ratunkowy przy Towarzystwie dobroczynności w Moskwie 1.000 rb., Władysław Niwki, dyrektor Tow. gospod. we Lwowie 15 rb., Wileński Oddział piotr. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 10.000 rb., Zebrane przez St. Hen. hr. Badeniego w Kijowie 200 frs. spieniężone na 83 rb. Zebrane przez St. hr. Badeniego w Kijowie 4.250 rb., Kijowski Oddział piotr. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 2.485 rb. R. hr. Bniński w Kijowie 750 rb. H. Ch. 5 rb., S. Ch. złota obrączka. Makowski Oddział piotr. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 500 rb., Ludwika hr. Ledochowska 1.000 rb., N. hr. Olizar 200 rb., Adolf Rytel w Zwierzyńcu ad Zamość 25 rb., dr. E. Moniuszko w Zwierzyńcu ad Zamość 10 rb., Stanisław Moskałowski w Zwierzyńcu ad Zamość 10 rb., Koło adwokatów polskich w Piotrogradzie dla kolegów we Lwowie przez posła A. Parczewskiego 700 rb., Tadeusz Michałczewski Lwów 20 rb., Winnicki Oddział piotr. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 500 rb., Edward hr. Tyszkiewicz z Puławy 5.000 rb., Kijowski Komitet niesienia pomocy ofiarom wojny 1200 rb., Płoskiński Komitet Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 500 rb., S. Asieniewski Oddział Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 500 rb., Pikowski Oddział

Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 250 rb., R. hr. Bniński w Kijowie 300 rb., Jan hr. Przeździecki 100 rb., Władysława ks. Lubecka 500 rb., Związek adwokatów polskich we Lwowie 54 rb. i 10 kor., Seweryna ks. Sapieżyńska z Bilki 300 rb., i 2.000 kor., Humański Oddział Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny 7.000 rb., R. hr. Bniński w Kijowie 150 rb., dr. Zygmunt Matkowski 2 rb. i 6 kor. Aleksander Rothert 10 rb., Zebrane w Kijowie przez St. Hen. hr. Baddeniego 10 k., Albin Rayski we Lwowie 500 koron, ks. dr. Szydelski Lwów 100 kor., Szczęsny Orłowski we Lwowie 20 kor., Parafianie gminy Hałuszczyńce powiat Skałat 306 kor., Józef hr. Potocki 10.000 kor., dr. Maksymilian Thulie 10 kor.

Ogółem po dzień 30 kwietnia 1915 r. 108.186 rubli i 12.962 koron, oraz niespieniężona jeszcze złota obrączka.

Wszelkie datki i ofiary pieniężne na Komitet Rantkowy składać należy bądź w kasie Banku krajowego, bądź w biurach komitetu przy ul. Lindego l. 6, II p., od 10 do 1 i od 5 do 8.

PRAWA SZKÓŁ POLSKICH.

„Gazeta Poranna“ donosi:

„Niedzielną „Prawit. Wiestnik“ w dziale urzędowym zamieszcza rozkaz w sprawie przyznania szkółom polskim praw co do odbywania jednorocznej służby wojskowej. Rozkaz wyszczególnia szkoły, którym prawo to przyznano, a mianowicie: w Warszawie szkołom hr. Wielopolskiego, Chrzanowskiego, Górskiego, Kujawskiego, Konopczyńskiego, Korzeniowskiego i Kreczmara — w Piotrkowie Dąbrowskiego, w Częstochowie Koźmińskiego i w Łodzi Towarzystwa „Uczelnia“.

Z życia politycznego.

ORGAN CZYSTEGO MARKSIZMU.

W Düsseldorfie ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika socjalistycznego, redagowanego przez Różę Luksemburg i Franciszka Mehringa p. n. „Die Internationale“. Hasłem nowego pisma jest — wyjaśnić zachodzące wypadki z punktu widzenia czystego marksizmu. Pismo ostro napada na stanowisko zajęte przez większość partii socjalistycznej w Niemczech, krytykuje nawet najwybitniejszego teoretyka socjalizmu międzynarodowego Karola Kautskiego, o którym powiada, że chce z teorii uczynić służącą partyjnych instancji. Socjalistów austriackich nazwano eunuchami myśli politycznej. Nic dziwnego, że głosząca za kredytami wojennymi większość partii przyjęła to niezależne i śmiałe pismo — bardzo wrogo.

Zbiedzy galicyjscy w Wiedniu.

Wiedeński „Kurier Polski“ zamieszcza szereg opisów zdarzeń z powszedniego życia wiedeńskiego. Oto do owocarni L. Tessa przy Stumpergasse weszła jedna z Polek celem zakupna pomarańczy. Gdy grzeździe poprosiła o pomoc w sklepie kupcowo o światło, któreby rozprószyło zalegające sklep ciemności i umożliwiło wybranie większej ilości owoców, wielce uprzejma kupcowa napadła ją całym potokiem obelżywych obelg. Jak w kołowrotku kręcił się język i sypał miłe a gościnne słowa: „Gehen Sie nach Polen, dort wird man Ihnen Licht machen, diese gemeinen, schmutzigen Polen sind hierher nach Oesterreich gekommen und wird müssen Sie erhalten, unterstützen. Steuer für die zahlen...“ Gdy tak brutalnie na-

padnięta zwróciła się do wyjścia, aby zawołać męża, kupcowa zatrzasnęła za nią tak silnie szklane drzwi, iż gościnie przyjęta klientka omal nie uległa okaleczeniu.

Drugi przykład: Wchodzą do rzeźnika przy Sechschimmelgasse dwie Polki, a wybraawszy kawał mięsa, proszą uprzejmie kupca o zmilenie nabytej sztuki. Kupiec zamiast wybranego kawałka, rzuca do maszyny okrawki, pozostałe z całego dnia, i takim towarem raczy obie klientki. Te na to zgodzić się nie chcą, wskutek czego rozsierdzony rzeźnik wybiega wraz z pomocnikiem za opuszczającymi sklep paniami i robi na ulicy wielką awanturę. Zabiera się nawet do bicia, podnosi rękę, a chwyciwszy jedną z pań, trzęsie nią ku ucieczce powstałego zbiegowiska. Padają z jego ust słowa: „verfluchte Polen“ itd. Zajęcie autentyczne.

A wreszcie wspomniany „W. Kur. Por.“ otrzymuje następujący list:

„Przed kilku dniami przechodziła 14-letnia p. M. w towarzystwie kilku starszych pań ulicą Kandlgasse. Towarzystwo rozmawiało po polsku. P. M. zatrzymała się przed wystawą składu, oglądając widokówki, przez co pozostała nieco w tyle. Skorzystało z tego dwóch wyrostków, którzy już przedtem postępowali za nią. Jeden z nich przystąpił do p. M. i wymierzył jej silny policzek z słowami „Polnisches Schwein“. Fakt ten zasługuje na uwagę, jeżeli zwążymy, że sympatie i antypatie dzieci są zwykle odbiciem usposobienia, panującego u starszych w domu. Nawiasem dodam, że wiele razy spotkałam się sama z podobnymi objawami u wiedeńskich dzieci. Usłyszaawszy, że mówię po polsku, zwykli byli tacy „patryjoci“ towarzyszyć mi kawałek drogi, przedrzeżniając mnie. Nie zdołałam ich wprawdzie przekonać o brzydocie mojego języka, ale za to musiałam zwrócić uwagę na takie objawy i wysnuć z nich odpowiednie wnioski“.

Główny organ słowaków węgierskich „Slovenski Dennik“, zaznacza, że na kilku większych kawiarniach budapeszteńskich pojawiły się w tych dniach napisy następujące: „Zwracamy uwagę szanownej publiczności, że od dziś dnia wygnańcom galicyjskim wstęp do naszej kawiarni surowo jest wzbroniony. Niema więc już żadnego powodu do omijania lokalów naszych“.

Do wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“ donoszą, że na licznych kamienicach dzielnicy XX, dotąd jeszcze wciąż wiszą tablice z napisem następującym: „Żydom i Polakom“ mieszkają się nie wynajmuje!“

Teatr miejski.

Teatr miejski rozświetli swój wspaniały gmach po raz pierwszy po paromiesięcznej przerwie w sobotę dnia 8 maja. Dyrekcję teatru powierzyło Prezydent magistratu zasłużonemu b. dyrektorowi teatru krakowskiego, współpracownikowi Koźmiana, p. Jakóbowi Glicksonowi, na kierownika zaś dramatu powołało p. Kornela Makuszyńskiego, jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich. Zespolenie znakomitego doświadczenia z równie znakomitem znawstwem dają rękojmię wysokiego poziomu artystycznego, który zapanuje nad naszą sceną mimo nawet niesłychanych trudności, jak: zdekompletowanie personelu, ogromne luki w zapasie dekoracyjnym i kostjumowym, powstałe przez pozostawienie jego części w Krakowie i Krynicy.

Wyteżonej pracy dyrekcji, która dążyć będzie całą siłą do postawienia teatru na należytej mu wyżyźnie, powinno odpowiedzieć szczerze i serdeczne poparcie publiczności, to też nie należy wątpić, że pu-

— Nie długo już będę żołnierzem panie Lown-des — rzekł Bawidamek dostojnym głosem. A ja pierwszy raz usłyszałem, żeby doktora zwać po nazwisku... nawet doktor się zdziwił.

— Proszę mnie uważać jako okaz wyjątkowy panie konsyliarzu — a zwracając się do mnie rzekł: — Bywaj zdrow, umarli człowiek mówi do ciebie... zajrzyj do niego od czasu do czasu.

Postanowiłem być prosić kapitana, aby mnie odesłał do dawnego pułku, bo u Tyronów nigdy się swojsko nie czułem, teraz jednak umyśliłem zostać, aby Bawidamka odwiedzać w lazarecie. Jak już nadmieniłem, zapadł tak nagle, a niewiem jak długo wysiłał się, aby zatajać swój stan. W lazarecie po dwu dniach był już nie do poznania. Ramiona i ręce latały mu jak przedtem tylko nogi, żadnej władzy nie miał nad niemi.

— O! jeszcze to potrwa zanim umrę — mawiał, — procenty grzechu, to jak procenty pułkowej kasy oszczędności: absolutnie pewne, ale trzeba czekać, zanim je wypłaca.

Razu jednego zapytał mnie doktor: — Czy nie ma on czego na sumieniu, co mu dolega?

— Nie wiem — odparłem obojętnie.

— W pułku nazywają go — Bawidamek — mówił doktor dalej. — Zostawaj pan przy nim ile pan możesz. To dobry uczynek.

— Panie doktorze, co mu jest właściwie? — spytałem. Nazwał chorobą, zapomniałem jak; bom tego nie rozumiał.

— A często się zdarza, że ktoś kogo nazywają Bawidamkiem, zapada właśnie w ten sposób — rzekł uśmiechając się do mnie uprzejmie.

— Pan chyba żartuje?

bliczność chociażby z wysiłkiem nie odmówi mu tego poparcia.

Personal teatru jest stosunkowo olbrzymi, bo przekraczający liczbę dwustu osób, ma zaś w swoim składzie artystów, słynnych na całą Polskę, co powiększać się będzie ustawicznie po wprawieniu w ruch ogromnie skomplikowanej maszyny teatralnej.

Zanim podana zostanie zapowiedź szczegółowa wraz z wyszczególnieniem personelu, teatr zapowiada na dzień 8 maja uroczyste przedstawienie „Hal-ki“ Moniuszki z obsadą pierwszorzędną; na dzień 9 maja reprezentację „Zaczarowanego koła“, barwnej baśni dramatycznej Rydla. Weźmie w niej udział największa dziś heroina polska p. Wanda Siemaszkowa.

W repertuarze nastąpią z kolei: „Faust“, „Pygmalion, po raz pierwszy w ogólności wspaniały dramat Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Miasto“, dzieło na wzniosłą miarę. Przewidziany jest pozatem cały szereg premier oryginalnych, nazwisko zaś Leopolda Staffa będzie wśród innych jaśnieć przede-wszystkiem.

Szczegóły zostaną podane w dniach najbliższych.

Bank rosyjsko-azjatycki 704
Filja we Lwowie ul. Karola Łudwika l. 1.
Kasy Banku otwarte od 9 rano do 3 popoł.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk, Piątek, 7 maja. Rz. kat. Dziś: Domicylii p. Jutro: Stanisława b. — Gr. kat. Dziś: 24. Sawy m. Jutro: 25. Marka ep. — Słowiański. Dziś: Ludomila. Jutro: Stanisława św. — Wschód słońca o godz. 4.54, zachód o godz. 7.49 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 55 minut.

— Teatr w Kasynie miejskiem — jak nam donoszą — daje dziś po raz drugi prześliczną „Lalkę“ z nadzwyczaj sympatyczną i wysoce utalentowaną p. L. Blumental-Błońską w roli tytułowej i świetnym partnerem jej znakomitym tenorem p. H. Millerem, tworzącym świątą krację, a głosem przypominającym najlepszych śpiewaków-tenorów światowej sławy. Całość operetki nadzwyczaj efektowna, a zwłaszcza drugi akt, w którym między innymi wykonywany jest komiczny taniec lalek. A wszyscy artyści nagradzani są burzą oklasków. Pojawienie się zaś na scenie dyrektora Lelewicza wywołuje poprosu entuzjazm wśród publiczności. Muzyka piękna i każda scena nadzwyczaj komiczna, czynią rzecz wielce zajmującą i wesołą. Na przedwczorajszej premierze było publiczności bez liku, a oklaski, nagradzające wyborną grę artystów, sypały się jak z rogu obfitości. Jutro zamiast „Dam i huzarów“ wznowiona będzie „Cnota i wina Zuzanna“, ciesząca się stałym powodzeniem.

— Delegaci komitetu angielskiego pod nazwą „Wielka Brytania Polsce i Galicji“, którzy, jak donosiliśmy, wyjechali ze Lwowa do Przemyśla, przekonał się o strasznym zniszczeniu okolicy Niżankowic. Kilkanaście wsi znikło tam dosłownie z powierzchni ziemi, jak: Hermanowice, Stanisławczyk, Drużbowice, Miodowice, Książyn, Durowice itp. Delegaci założyli w Niżankowicach pierwszą swoją stację przy udziale ros. Związku Ziemstw w Przemyśle. Stacja ta wydawać będzie dziennie po tysiąc bezpłatnych, lub bardzo tanich obiadów. Ma być także założony szpital. Największą trudność stanowi brak komunikacji, jeśli chodzi o jakąkolwiek pomoc w dostawach.

— Nie żartuję wcale. I jeśli pan uczuje kiedy pod stopami jakbyś miał w obuwiu pilśniową podszewę zamiast przepiśowej skarpetki, to przyjdź pan do mnie a przekonasz się, że nie żartowałem.

Może mi pan nie wierzy, ale gdym widział jak nagle choroba ta Bawidamka podcięła, ciągle mi przychodziły na myśl słowa doktora i ustawicznie próbowałem, czy czuję grunt pod stopami... aż mię palce bolały od tupania w kamienie.

Bawidamek dawno już mógł wrócić z transportem rannych, ale tak prosił, żeby go zostawiono ze mną, że uczynili zadość prośbie umierającego. Leżał też w łóżku dniami i nocami, a Bóg jeden wie, co się w jego sercu działo. Zsychał się tak, jak nasze racje mięsa w upale, a ręce jego i nogi drgały bezustannie. Jak mówiłem, wojna się skończyła, pułki miały co rychlej wracać do swych garnizonów. Ale wlokło się to jak zwykle, jakby nigdy żaden pułk się nie przenosił. Mamy tu wojnę stałą przez dziewięć miesięcy w roku, Bóg wie od jak dawna; a każdym razem takie zamieszanie, jak gdyby pierwszy raz: Matko Boska, co to będzie biada komisarjat, dyrekcja ruchu kolejowego i intendatura.

Nareszcie otrzymaliśmy rozkaz wymarszu, to jest stary pułk i Tyrony. Żadnych wskazówek więcej. Na chybił trafił przeszliśmy więc z chorymi prze-smyk Kybe, dziś jeszcze jestem tego przekonania, że wielu z nich na śmierć się przytem otrzęsło. Żaden jednak nie wydał głosu skargi, wszyscy o tem tylko marzyli, żeby żywym czy umarłym dostać się do Peszawur. Cały dzień siedłem przy noszach Bawidamka.

(C. d. n.).

Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

— Byłem pewny, że do reszty stracił zmysły. W tej chwili nadszedł nasz lekarz. Bawidamek zwykle błąd jak płótno, zaczerwienił się nagle a nogi jego poczęły mocniej jeszcze dygotać.

— Stać! — zawołał doktor — poczekaj no pan. Proszę zamknąć oczy i puścić ramię swego towarzysza.

— Koniec ze mną — szepnął Bawidamek próbując uśmiechu. — Jeśli Mulvanega puszcze, to się przewrócę. Przecie pan wie o tem konsyliarzu! — Jaki? skoro oczy zamkniesz to się przewrócisz? Co też ty gadasz! — rzekłem.

— Doktor wie co gadam — odparł. — Trzymałem się ostro póki mogłem, ale teraz koniec! Im prędzej tem lepiej, rad nawet jestem. Ale to jeszcze potrwa... potrwa jeszcze długo... powoli będę ginąć, bardzo powolnie...

Widziałem, że doktorowi żal było biedaka. Kazał mi natychmiast iść do lazaretu. Odprowadziłem go. W drodze utykał i chwiał się przy każdym kroku. Jedną rękę sparał na moim ramieniu, a prawa noga latała jak u kulawego wielbłąda. Nie mogłem pojąć co mu się stało. Z pewnością jakby słowa doktora spowodowały raptowny upadek sił.

Gdyśmy przyszedli do lazaretu, szepnął coś lekarzowi, czego nie dosłyszałem.

— Święty Jakubie! — zawołał lekarz — odkądż to to wolno pana cierpienie nazywać po imieniu? Wszak się to sprzeciwia regulaminowi wojskowemu!

— **Od Redakcji.** P. Kornel Makuszyński, obejmując w teatrze stanowisko kierownika artystycznego dramatu, ustępuje na ten czas rolę sprawozdawcy teatralnego w naszym piśmie p. Kazimierzowi Rosinkiewiczowi (Rojanowi). Oczywiście p. Makuszyński pozostaje nadal współpracownikiem „Słowa Polskiego“ i będzie nas darzył artykułami i utworami swoimi, które mu tak wysokie stanowisko w piśmiennictwie zapewniły.

Sprawozdań muzycznych, do czasu powrotu prof. Stanisława Niewiadomskiego, na nadchodzący sezon operowy podjął się p. Jakób Bylczyński, ceniony w świecie muzycznym znawca sztuki.

— **Pomoc dla Galicji.** Polskie Towarzystwo niesienia pomocy ofiarom wojny (Jasna 19) w Warszawie w dalszym ciągu otrzymało na akcję siewną w Galicji następujące ofiary: od p. Szlubowskiego z Radzina 2000 rb., od p. Zygmunta Chrzanowskiego 50 rb., od Oddziału Polskiego Tow. N. P. O. W. w Peczarze (gub. podolska) 500 rb., od Oddziału Polskiego Tow. N. P. O. W. w Berszadzie (gub. podolska) 2000 rb., od Oddziału Polskiego Tow. N. P. O. W. w Białej Cerkwi 1000 rb., od Oddziału Polskiego Tow. N. P. O. W. w Berdyczowie 1000 rb., od p. Stanisława Tyborowskiego 15 rb., od „Ogrodnika Polskiego“ nasiona ogrodowe, od Syndykatu Rolniczego Warszawskiego nasiona koniczyzny wartości 1600 rb., od p. Ireny Karpińskiej z Kołczyna 3 korce koniczyzny.

— **Dla jeńców.** Zamiast kwiatów na trumnę śp. Grzegorza Ziembickiego złożył u nas prof. St. Bądzynski kor. 10 na gazety dla jeńców, N. N. na to samo kor. 20, W. na to samo rub. 3.

— **Z opowieści jeńców austriackich.** W pismach kijowskich czytamy: „Przybywający do Kijowa jeńcy austriaccy opowiadają, że z nadejściem wiosny w armii austriackiej grasować zaczęły epidemie chorób gastrycznych, tyfusu, ospy, malarji itp. Z pułków ubywają codzień dziesiątki ludzi, których ewakuują do specjalnych baraków, zbudowanych przez władze austriackie poza frontem, jeszcze o porze zimowej. Nader przygnębiające wrażenie sprawiają żołnierze, których pierwsze ataki febry zastały w okopach czołowych podczas strzelania. Podczas ataków lub ostrzeliwania pozycji przez artylerię nieprzyjacielską chorzy tacy muszą pozostać przez dłuższy czas w okopach, ponieważ opuszczenie ich połączone jest z wielkim ryzykiem. W razie cofania się chorzy wraz z ciężko rannymi porzucani są zazwyczaj w okopach. W szpitalach rosyjskich nie mały odsetek stanowią tacy właśnie chorzy, których wojska rosyjskie zastały na pozycjach przednich. Całą winę za stan zdrowotny armji żołnierze przypisują intendancji austriackiej. Zarzucają jej, że podczas kampanji zimowej nie zaopatrzyła armji w ciepłą odzież i dobre buty, a wogóle nie potrafiła zorganizować należycie dowozu żywności i mało dbała o dostarczanie zdrowych i świeżych produktów“.

— **Rozdawnictwo asygnat na wiktuały.** Komisariat śródmieścia ul. Wałowa 29 podaje do wiadomości, że V komisja okręgowa dla spraw ubogich m. Lwowa, rozpocznie wydawnictwo asygnat na wiktuały w dniu 10 maja br. o godz. 9 rano. Celem uniknięcia ścisłu, komisja postanowiła skutecznie rozdać wiktuały według ulic zamieszkania w następującym porządku:

W dniu 10 maja w poniedziałek asygnaty wydawane będą osobom zamieszkałym tylko na: Ryńku, pl. Bernardyńskim, pl. Halickim, ul. Halickiej, Hetmańskiej, Kilińskiego, pl. św. Ducha, ul. Dzieduszyckich, Łukasieńskiego.

W dniu 11 maja we wtorek wydawane będą na: ul. Zimorowicza, Koralmickiej, Sokoła, Małeckiego, Staszica, Friedrichów, Lelewela, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, w Pasażu Hausmana, Sykstuskiej, Szajnochy, Kościuszki, św. Michała, pl. Smółki, ul. Mickiewicza, Marszałkowskiej, Brainerowskiej, Moniuszki, Szopena, Podłewskiego, Kollataja.

W dniu 12 maja we środę. Wydawane będą na ul. Wałowej, Krawieckiej, Bernardyńskiej, Sobieskiego, Boimów, pl. Boimów, ul. Ruskiej, pl. Kapitulnym, Teatralnej, pl. Mariackim, ul. Karola Ludwika.

W dniu 13 maja we czwartek. Wydawane będą na ul. Kazimierzowskiej, pl. Gołuchowskim, ul. Furmańskiej, Rzeźnickiej, św. Stanisława, Rejtana, pl. Fryburskim, pl. Trybunalskiej, Krakowskiej, Kordeckich, Kamińskiego, pl. Krakowskim, ul. Strzeleckiej, pl. Strzeleckim, ul. Kościelnej.

W dniu 14 maja w piątek. Wydawane będą na ul. Batorego, św. Szymona, ul. Krzywej, ul. Bourlarskiej, Fredry, ul. Akademickiej, ul. Chorażczyzny, Tańskich, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika, Lindego, Sienkiewicza, pl. Dąbrowskiego, ul. Cichej, Bielewskiego.

W dniu 15 maja w sobotę. Wydawane będą na ul. Serbskiej, Za zbrojownią, Szklarskiej, Blacharskiej, Arsenalskiej, pl. Dominikańskim, ul. Grodzickiej, Ormiańskiej, Pańskiej, Kamiennej, Czarnieckiego, Podwale, Śkarbkowskiej.

— **Statystyka aresztowań.** Onegdaj aresztowano za kradzież 4 osoby, za opilstwo 3, dla zbadania przynależności 25, za przyjazd do Galicji bez przepustki 1, za fabrykację wódek 4, prostytutek 14, za inne przewinienia 12, razem 67, w tem 46 mężczyzn i 21 kobiet.

— **Śmiertelny upadek ze schodów.** Karolina Ryżowska, 37-letnia zarobnica, schodząc onegdaj ze

strychu realności na ul. Żółkiewskiej l. 116 upadła tak nieszczęśliwie, że prawie na miejscu wyzionęła ducha.

— **Ukaszony przez... świnię.** Marian Marborg, 16-letni chłopak wziął wczoraj świnię do rzeźni. Jedną z nich „przeczuwając“, jaki los ją tam czeka, uciekła z wozu. Gdy chłopak ładował ją na wóz, świnią ukąsiła go w rękę, zadając mu dotkliwą ranę.

— **Pod koła automobilu dostał się wczoraj wieczorem na ul. Jagiellońskiej 11-letni chłopak Wacław Dominik.** Aczkolwiek koło automobilu przejechało mu przez stopę, na szczęście prócz obrzęku Dominik nie odniósł cięższego obrażenia. Chłopakiem zajęła się jakaś liściowa panią, zając go do stacji ratunkowej.

— **Domowe fabryki wódek.** Policja przeprowadziła rewizję w kilku mieszkaniach na Bogdanówce, gdzie fabrykowano wódkę. Przy tej sposobności aresztowano Wiktoria i St. Demireckich i Pchajnego, u których znaleziono 11 flaszek fabrykatu.

— **Z kroniki kradzieży.** Do mieszkania Zofii Hrycaj przy ul. Kaspra Boczkowskiego 7 włamali się złodzieje i skradli gotówką 400 rubli. — Iwanowi Prochowi, zam. w hotelu „City“, skradziono portfel z 68 rublami. Aresztowano, jako podejrzaną o tę kradzież, służącą Wiktoria Michon.

— **Znaleziono na ul. Halickiej rękaw z drobną kwotą.** Właściciel może go odebrać w sklepie p. Przylibskiego przy ul. Halickiej 18.

Jan Seltenreich

zegarmistrz-kupiec

po długich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, zmarł dnia 6 maja 1915, w 55 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 8 maja 1915 o godzinie 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby pl. Dąbrowskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Sekwestr zapasów maki i ziemniaków w okupowanej części Królestwa Polskiego. W okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego gen. Hindenburg wydał zarządzenie nakazujące sekwestr od dnia 1 maja wszystkich zapasów maki, kartofli i jęczmienia. Wywóz maki i ziemniaków z jednego okręgu administracyjnego do drugiego jest dopuszczalny jedynie za zezwoleniem naczelników okręgu. Władze niemieckie ustanowiły normy półtora puda (24kg.) maki na osobę cywilną do nowego urodzaju. Wrazie koniecznym będzie wydawanie jęczmienia.

Miny na Wiśle. Pisma krakowskie ogłaszają, że na Wiśle władze wojskowe austriackie puściły do Wisły miny podwodne, skutkiem czego zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków wśród ludności cywilnej. Komenda twierdzy krakowskiej wydała z powodu tych wypadków odezwę, ostrzegając ludność przed dotykiem lub wylawianiem pływających na Wiśle przedmiotów, gdyż łatwo mogą to być miny wybuchowe.

Rekwizycje niemieckie. Niemcy skonfiskowali w cukrowniach w Włocławku, Skierniewicach i innych cukrowniach kotły, armatury itp. Służbę, która remontowała przeciwko temu, wywieziono do Niemiec. Widocznie poszukiwali oni miedzi.

© **Z Wiednia.** Wobec braku młeka i jaj rząd austriacki zakazał pieczenia ciastek oraz wyrabiania lodów. Cukiernicy wiedeńscy zaprotestowali w pismach przeciwko temu zarządzeniu, oczywiście bezskutecznie.

© **Psy i mąka.** Augsburgska „Post Zeitung“ donosi, że obecnie trenuje się psy policyjne w węszeniu za ukrytymi zapasami ziarna i maki. Choćby schowano zapasy pod stogi lub słomy — nic nie pomoże, pies wszystko dla dobra Germanji wywęszy.

© **Brak amunicji w Niemczech.** Jenerał Hektor Mari w „Corriere d'Italia“ dowodzi, iż sztab jenerału niemiecki obliczając, ile amunicji potrzeba będzie podczas wojny, popełnił błąd zasadniczy, przypuszczając, że wojna potrwa nie dłużej nad 6 miesięcy. Wobec tego obecnie Niemcy nie posiadają żadnych zapasów amunicji oprócz tych, które z dnia na dzień wyrabiają fabryki broni. To też — jak twierdzi kopenhaski korespondent „Birż. Wied.“ Niemcy na obu frontach zużytkowują pociski artyleryjskie bardzo oszczędnie.

© **Anglia — królową miedzi.** „Daily Telegraph“ otrzymuje wiadomość z Waszyngtonu, że Anglia dzięki porozumieniu się z reprezentantami największych kopalń miedzi w Ameryce, stała się zupełną panią na rynku miedzianym. Cała wytwórczość miedzi w Ameryce poddana została kontroli Anglii, a — co za tem idzie — wszystkie widoki Niemiec na zaopatrzenie się w miedź amerykańską — spełzły na niczem.

Ostatnie wiadomości.

Sztokholm. 22 (5) (PAT.) Z berlińskich sprawozdań giełdowych widać, że berlińskie koła giełdowe, zachowując zupełną rezerwę, sumiennie oceniły nieznaczny częściowy sukces w Karpatach, reklamowany przez niemiecką kwaterę główną jako olbrzymie zwycięstwo celem wywołania odpowiedniego nastroju szczególnie w krajach neutralnych.

Według zdania „Berl. Lokal Anzeigera“ względny spokój na widowni wojennej wywołany został, jak się zdaje, obecnymi nie ujawnionymi jeszcze rokowaniami dyplomatycznymi. Dziennik ma na myśli rokowania austriacko-włoskie.

Ostatni zmyślony komunikat o zwycięstwach niemieckich wyłącznie obliczony jest na to, żeby wpłynąć na Włochy. Świadczy o tem jeszcze wydrukowana d. 18 (1) w „Münchener Post“ korespondencja, rzekomo z Rzymu, w której piszą, że kwestja będzie rozwiązana dla Włoch nie na konferencjach i układach, lecz na polach bitew na wschodzie i zachodzie. Wczoraj zaś d. 19 (2) wydrukowano wiadomość o zmyślonem zwycięstwie w Karpatach.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Kijów. 23 (5) (PAT.) Dyrekcja syndykatu rafinerów wobec podskoczenia cen i wyczerpania zapasów uchwaliła dokonać uzupełniającego wydania rafinady w ilości 3 milionów pudów.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO“
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA. NIE

TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja Lwów.
Zimorowicza 15.

Reznosciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać take można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915
Najstarszy dziennik polski

„GAZETA WARSZAWSKA“

założona w 1774 roku.

301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświetla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioslejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kołem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświetla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty“ **GAZETA WARSZAWSKA** zaprowadziła dział wspomnień sprzed stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyciągi z numeru **GAZETY WARSZAWSKIEJ**, który się ukazał sto lat temu (**GAZETA WARSZAWSKA** w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie **GAZETA WARSZAWSKA** jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Staliśmy członkami redakcji lub współpracownikami **GAZETY WARSZAWSKIEJ** są pp.:

Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marian Kiniński, Ludomir Komierowski, Stanisław Koziński, Marjan Lutostawski, Zygmunt Morawski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Piętkowski, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felician Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiutynski, Henryk Wierciński, Jan Załuska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej“ w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu 10 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.